

T. Love w Wenecji

Wraz z grupą przyjaciół udałem się użyczonym przez dyrektora mikrobusem, do Wenecji (niestety, ale tej koło Żnina). Odbywało się tam Święto Młodości organizowane przez Stowarzyszenie „Pokolenia Pomorze”. Głównym magnesem był występ znanego zespołu T. LOVE (czyt. „ti law”, choć po „radioweekendowemu” bywa inaczej).

Koncert był zaplanowany na późne godziny wieczorne, dlatego wypełnianie wolnego czasu trochę nadszarpnęło nasze skromne zasoby finansowe. A trzeba w tym miejscu dodać, że większość z nas jeszcze pracuje w ChPB. Poza tym bohaterski opór części członków branżowego związku nie pozwolił na udzielenie obiecanej wcześniej dotacji. Czekając na koncert, dowiedziałem się, że ma on trwać ok. 75 min, a Wenecja jest na trasie zespołu pomiędzy Warszawą a Leszmem. Wreszcie ok. 22.25 rozpoczęło się. Zagrali większość swoich największych przebojów, a nawet coś z reggae. Po polsku jego tytuł brzmi: „Gdy nie ma kobiet, nie ma płaczu”. Nie czuję się na siłach opisywać wartości muzycznych ich utworów, dlatego postanowiłem się skupić nad tekstem. Słuchając niektórych, przypomniały mi się czasy, gdy w naszych Chojnicach z „Lombardem” z całą salą śpiewałem „Przeżyj to sam”. Oni wówczas chcieli nam przekazać jakieś swoje przesłanie i apel. Teraz „pałeczkę” przejęci ich następcy. Pierwszym przykładem może być „King”. Piosenka troszkę futurystyczna, ale nie wiadomo jak długo. Przestrzega nas przed sytuacją na razie nieprawdopodobną. Oto krótki fragment: „Co masz w kieszeni King, komisarz spytał w drzwiach. Palicie wciąż to świństwo, mieliśmy wiele skarg, a biskup łypie z boku, to na Kinga, to na Ewę. Życie tu bezbożnie, myślicie, że nic nie wiem. Za posiadanie zielska ty dostaniesz dziesięć latek. Za nielegalny związek z nią następnym parę kratak”.

Drugą piosenkę dobrze zapamiętałem, szczególnie dlatego, że kiedyś nieopatrznie uczyłem się w technikum budowlanym. Jest ona aktualna aż za bardzo. Nie będę rozwijał tego wątku, gdyż kampania wyborcza w toku. Zacytuję tylko kilka zdań: „Kochanie, wczoraj zwolnili mnie z pracy. Wiedz o tym, że nie dali mi szansy. (...) Stanę w kolejce po swój zasilek. Zamiast butów przyniesiesz mi miłość. Nasze łóżko zapłonie jeszcze raz. Potem wydamy ostatnie pieniądze i skąpany w winie popatrzę na słońce”.

I już ostatni przykład. Te piosenkę o tytule „Edukacja” można by zadedykować (a głównie jej refren) wielu politykom, demonstrantom i „blokadowcom”. Może wezmą ją sobie do serca wszyscy mówiący z upodobaniem (ale zapominający je przestrzegać) o wiadomych wartościach. Pierwsza zwrotka z refrenem jest taka: „Dziękuję mamie i tacie za opiekę, za ciepło rodzinne i kłótnie przy kolacji. Dziękuję szkole za pierwsze kontakty, za ciche wakacje i nerwy w ubikacji (Ref.) Ojczyznę kochać trzeba i szanować, nie deptać flagi, nie pluć na godło. Należy też w coś wierzyć i ufać”.

Po koncercie, trwającym z bisami do 0.15, poszliśmy na dyskotekę, która trwała do rana. Zauważyłem, że tylko dwa razy poleciało coś znośnego (piosenka z filmu „Ghost” i „Show must go on” Queen, reszta to podobno było w stylu „techno”. Współczuję jego miłośnikom.

Sądzę, że w przyszłym roku także będzie warto tam się wybrać. Jedynym problemem mogą być tylko finanse, i to organizatorów, jak i widzów.

Jerzy Erdman – „Gazeta Chojnicka” z 30.07.1993